

Przyrzeczenie odbierał „Rudy”

31.7.2026 - | Generalna Dyrekcja Lasów Państwowych

W 82. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego przypominamy tekst Jerzego Drabarczyka, który ukazał się w jednym z numerów „Głosu Lasu” w 2014 roku. Przybliży nam postać Tytusa Karlikowskiego, ps. "Tytus" - leśnika, który jako młody chłopak walczył w powstaniu.

Kiedy Tytus Karlikowski, późniejszy leśnik i profesor IBL, siedł do powstania, miał 17 lat i za sobą działalność konspiracyjną w Szarych Szeregach. „Zośka”, „Alek”, „Rudy”, Krzysztof Kamil Baczyński i inni bohaterowie znani z kart historii - to jego wojenni koledzy.

Koniec działań wojennych 1939 r. i początek okupacji niemieckiej w Warszawie zastał go jako ucznia Gimnazjum im. Tadeusza Reytana przy ul. Rakowieckiej 6. Miał wówczas 13 lat. Wkrótce jednak władze okupacyjne zarządziły zamknięcie szkół ponadpodstawowych. - Dyrekcja gimnazjum i liceum zdecydowała, że zamienimy się w VII Zawodową Szkołę Ogrodniczą. Nawiązano kontakt z mieszącym się na ul. Puławskiej 113, przy Królikarni, prywatnym gimnazjum Tadeusza Giżyckiego. Tam pod przykrywką szkoły ogrodniczej Reytaniacy działali dalej - wspomina.

W małym sabotażu

Działalność w Szarych Szeregach rozpoczął w 1940 r. dzięki przynależności do harcerstwa. Był w hufcu Mokotów, w drużynie harcmistrza Ludwika Rymarza (w 1941 r. został on wraz z innymi kolegami z drużyny aresztowany i trafił pierwszym transportem do Oświęcimia). Tego samego roku Szare Szeregi zostały połączone z organizacją Wawer, którą zakładał Aleksander Kamiński, autor „Kamieni na szaniec”. Jej nazwa nawiązywała do egzekucji dokonanej przez Niemców na Polakach w Wawrze pod Warszawą. - **Zająłem się małym sabotażem: roznosiłem ulotki, pisałem różne napisy na murach, rysowałem kotwice, wybijałem szyby - m.in. w sklepie Meinla na ul. Puławskiej, do którego Polacy nie mieli wstępu. Przechodziłem też różnego rodzaju szkolenia** - opowiada Tytus Karlikowski.

Działal w hufcach mokotowskich - Mokotów Górny i Mokotów Dolny, a w szczególności w SAD (Sabotaż i Dywersja). W 1942 r. instruktorzy i starsza młodzież harcerska (powyżej 18 lat) trafili do grup szturmowych. Tytus miał wówczas 15 lat - za mało, by się tam znaleźć. Jednak hufcowy Jan Bytnar „Rudy” wspólnie z drużynowym Eugeniuszem Kecherem „Kołczanem” ustalili, że będzie... o trzy lata starszy. - W ten sposób dostałem się do grup szturmowych - wspomina.

Zaczęło się wojsko

W tym czasie Kierownictwo Dywersji AK, którego dowódcą był wówczas gen. August Fieldorf „Nil”, zdecydowało, że warszawskie Grupy Szturmowe, w tym hufce Mokotów Górny, Mokotów Dolny i Śródmieście przejdą pod dowództwo Kedywu Komendy Głównej AK. Ich dowódcą został Ryszard Białous „Jerzy” i tym pseudonimem został nazwany oddział specjalny. Tadeusz Zawadzki „Zośka”, który był dowódcą Hufca Śródmieście, został jego zastępcą. Z tą chwilą Tytus Karlikowski stał się żołnierzem Armii Krajowej. **Znalazł się w hufcu mokotowskim, którego dowódcą był „Rudy” - w drużynie SAD 300 dowodzonej przez Eugeniusza Kołczana „Kechera”. Aleksy Dawidowski „Alek” przez jakiś czas dowodził drużyną SAD 100.**

- Z harcerzy staliśmy się żołnierzami. Musieliśmy więc złożyć ponowne przyrzeczenie, z dodatkową formułą „przed ofiarą życia nie cofnę się”. Składałem je na przełomie lat 1942 i 1943 w prywatnym mieszkaniu na ul. Marszałkowskiej, na ręce Janka Bytnara „Rudego” – mówi ze wzruszeniem Tytus Karlikowski.

Pierwsze akcje

Chrztem bojowym oddziału było wysadzenie przepustu pod Kraśnikiem. Szczególnie wspomina akcję, podczas której w lutym 1943 r., pod dowództwem „Alka”, stawili się uzbrojeni w thompsony i steny w kościele pw. Zbawiciela. Tam czekali na dalsze rozkazy. – Po jakimś czasie przyszedł jednakże „Alek” i polecił odwrót. Jak się później okazało, byliśmy w osłonie posiedzenia Komendy Głównej AK, które odbywało się w pobliżu, na ul. Jaworzyńskiej – opowiada.

Potem były kolejne akcje. Szczególnie pamięta aresztowanie „Rudego” – w nocy z 22 na 23 marca 1943 r. – i oczekiwanie na rozkaz jego odbicia. W ataku pod „Arsenałem” nie uczestniczył bezpośrednio, był w osłonie. – Czekaliśmy trzy dni, byliśmy przygotowani na różne warianty. Wcześniej wraz z kolegami przejmowaliśmy broń z magazynów na Ursynowskiej – podkreśla.

Mało znane jest wydarzenie związane z aresztowaniem w maju 1943 r. harcmistrza Floriana Marciniaka – naczelnika Szarych Szeregów. Dowództwo Kedywu podjęło decyzję o jego odbiciu. – Przez dwa, trzy dni pełniliśmy dyżury na placu na Rozdrożu, śledząc ruchy karetki więziennej z al. Szucha. Zadecydowano, że akcja zostanie przeprowadzona na Koszykowej, pomiędzy ulicami Kruczą i Marszałkowską. Tymczasem w 1942 r. szkołę ogrodniczą – Reytana, przeniesiono na ul. Śniadeckich, czyli blisko miejsca planowanej akcji. Byłem w obstawie grupy atakującej, miałem posterunek naprzeciwko ul. Śniadeckich. Przechodził tamtędy nauczyciel matematyki, prof. Radecki. Zdziwił się, że mu się nie ukloniłem, podobnie kolega stojący dalej, następny z kolegów również, jedynie powiedział, żeby jak najszybciej odszedł. Akcję jednak odwołano – opowiada.

Spotkanie z poetą

W czerwcu 1943 r. Tytus Karlikowski przestał być tzw. sekcyjnym. Na jego miejsce przyszedł chłopak starszy o cztery, pięć lat. Jak się wkrótce okazało, był to Krzysztof Kamil Baczyński, który do czerwca 1944 r. pozostał jego zwierzchnikiem. – Byliśmy jednymi z pierwszych słuchaczy jego twórczości. Jest taki wiersz pt. „Z lasu” z lipca 1944 r., w którym po powrocie z „Bazy Leśnej” koło Wyszkowa, o czym dalej, pisze: „Twarzyczki jasne! Na widnokręgach armie jak cęgi gną się i kruszą. O moi chłopcy, jakże nam światy odkupić jedną rozdartą duszą?...”. To o nas – wspomina Tytus Karlikowski.

20 sierpnia odbyła się akcja pod Sieczychami – odbicia posterunku na granicy Generalnej Guberni i Prus Wschodnich. W jej trakcie zginął Tadeusz Zawadzki „Zośka”. 1 września w ramach reorganizacji oddział specjalny „Jerzy” został batalionem szturmowym Kedywu Komendy Głównej AK, jednocześnie przyjmując kryptonim „Zośka”. – Powstały w nim kompania „Rudy” i pluton „Alek”. Pseudonimy poległych kolegów patronowały poszczególnym jednostkom – wyjaśnia.

Tajne komplety

W tym czasie dowództwo Kedywu zadecydowało, że harcerze, a właściwie żołnierze, powinni zdać maturę. W związku z tym **Tytus Karlikowski brał udział w kompletach organizowanych przez nauczycieli liceum im. Stefana Batorego**, także w swoim mieszkaniu przy Wspólnej. – Najgorszą karą za nieuczestniczenie w kompletach był zakaz udziału w dalszych akcjach. A tych było sporo, m.in. akcje odwetowe na volksdeutschach mieszkających blisko Wisły, na Kępie Zawadowskiej,

przeprowadzona przez „Zośkę” w Wilanowie – za wydanie Gestapo naszych kolegów. Z chwilą objęcia w październiku 1943 r. przez Franza Kutscherę dowództwa SS i policji na dystrykt warszawski mieliśmy patrolować warszawskie ulice – sprawdzać, czy gdzieś nie odbywają się egzekucje na mieszkańcach stolicy. W razie takiej sytuacji mieliśmy do niej nie dopuszczać – wspomina Tytus Karlikowski.

W maju 1944 r. dowódca kompanii „Rudy” – Andrzej Romocki „Morro” – zdecydował o powołaniu oddziału partyzanckiego, tzw. Bazy, w lasach koło Wyszkowa. Żołnierze plutonu „Alek” sposobili się do walki w lesie.

– Była koncepcja, że w ramach akcji „Burza” wychodzimy z Warszawy, stanowiąc kadrę rozszerzonych oddziałów, tworzonych z udziałem miejscowych mieszkańców – mówi.

Powstanie

28 lipca 1944 r. spotkanie alarmowe u niego w mieszkaniu. Później kolejny alarm. Noc z 31 sierpnia na 1 lipca spędził na ul. Marszałkowskiej, z pełnym uzbrojeniem, w tym karabinem maszynowym. – **Około południa przyszedł dowódca drużyny Tadeusz Maślankowski „Sosna” i powiedział, że o godz. 17 rozpocznie się powstanie. Wyzначył mnie jako łącznika na rogu ulic Grzybowskiej, Krochmalnej i Ciepłej. Czekałem. Mijały mnie inne patrole, drużyny. Rozpoczęło się natarcie na posterunek policji granatowej. Atak był od strony Żelaznej, zostałem odcięty** – wspomina.

Spotkał Bogdana Czarneckiego „Morsa”, który wraz z Krzysztofem Baczyńskim przeszedł do „Parasola”, oraz jeszcze jednego kolegę. „Mors” powiedział, że na ul. Bagno jest do zdobycia broń. Rzeczywiście stał tam niemiecki samochód z załogą, załadowany bronią, który zaatakowaliśmy. Oślaniali nas koledzy z batalionu „Kiliński”. Udało mi się zdobyć karabin maszynowy diegtariaw. Stworzyliśmy malutki oddziałek. Trwał ostrzał z gmachu „Pasty”. W nocy z 2 na 3 sierpnia braliśmy udział w pierwszym ataku na „Pastę”, ostrzeliwaliśmy gmach z sąsiedniego budynku – opowiada.

5 sierpnia dowiedział się, gdzie jest batalion „Zośka”. Z kolegą udał się w kierunku Woli. Do oddziału dołączył w czasie ataku na Gęsiówkę; został dowódcą sekcji rkm-u. W nocy z 5 na 6 sierpnia wyznaczono go do objęcia posterunku i ostrzeliwania Pawiaka. Dowództwo obawiało się, że Niemcy będą kontratakować od strony więzienia. 6 sierpnia brał udział w walkach na cmentarzach ewangelickim i żydowskim. Następnego dnia **uczestniczył w osłonie dowództwa zgrupowania „Radosław”; pluton „Alek” był w rezerwie. 8 sierpnia został ranny na cmentarzu ewangelickim, wrócił jednak na linię walki. Razem z plutonem bronił stanowisk na cmentarzu żydowskim. 11 sierpnia, ciężko ranny podczas ostrzału z granatnika, został przewieziony do szpitala Jana Bożego przy ul. Bonifraterskiej. Później był przenoszony do kolejnych szpitali, w jednym z nich ponownie został ranny podczas bombardowania. Do kolejnej placówki został przeprowadzony kanałem do Śródmieścia przez sanitariuszkę Marię Michałowską „Dorotkę”. Z Warszawy wyszedł z ludnością cywilną przez obóz przejściowy w Pruszkowie. Końca wojny doczekał u rodziny w Gorzkowicach pod Piotrkowem Trybunalskim. Przeżył!**

I tak by wybuchło...

Zdaniem Tytusa Karlikowskiego powstanie tak czy inaczej by wybuchło. – Młodzież dłużej by nie wytrzymała. Już w chwili kapitulacji Warszawy w 1939 r. młodzi ludzie zaczęli się organizować w formalne lub nieformalne grupy, działali w harcerstwie. Powstanie było próbą, dopełnieniem oczekiwań, starań, szansą, aby móc tę sytuację zmienić – uważa.

Tytus Karlikowski, ps. „Tytus”, „Wąż”. W konspiracji od lutego 1940 r. W latach 1942–1943 uczestniczył w akcjach bojowych Grup Szturmowych Szarych Szeregów. 1 września 1943 r. wszedł, jako jeden z najmłodszych (miał wówczas 17 lat), w skład 3. drużyny 2. plutonu „Alek” 2. kompanii „Rudy” batalionu „Zośka”. W Powstaniu Warszawskim walczył w Śródmieściu i na Woli.

W 1951 r. ukończył Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego. Później kierownik Zakładu Ochrony Przeciwpożarowej Lasu Instytutu Badawczego Leśnictwa, w którym pracował w latach 1948–1998. Przewodniczył Working Group for Forest Fire przy ONZ w Genewie. Kierownik Katedry Profilaktyki Pożarniczej w Szkole Głównej Służby Pożarniczej, autor dziesiątek prac naukowych i patentów, promotor 250 prac magisterskich i doktorskich. Uhonorowany ponad 40 najwyższymi odznaczeniami bojowymi (włącznie ze Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari), wyróżnieniami państwowymi i naukowymi. Wśród tych ostatnich są lotnicze Błękitne Skrzydła – za stworzenie systemu zastosowania samolotów do gaszenia pożarów lasów.

Działal w środowisku „Zośki” – przewodniczył Społecznemu Komitetowi Opieki nad Grobami Żołnierzy Batalionu „Zośka”; to m.in. jemu kwatery żołnierzy „Zośki” zawdzięcza brzoźowe krzyże. Żonaty – żona Alicja też brała udział w Powstaniu Warszawskim, była łączniczką w pułku „Basztą”. Doczekał się dzieci i wnuków żywo zainteresowanych historią dziadka. Zmarł 3 lipca 2019 roku. (Fot. Tytus Karlikowski - maj 1944 r. - fotografia ze zbiorów prywatnych Tytusa Karlikowskiego)

Tekst ukazał się w numerze 7-8/2014 "Głosu Lasu".

<https://www.lasy.gov.pl/pl/informacje/aktualnosci/przyrzeczenie-odbieral-201erudy201d-1>